Wydawca Jan Kustos

Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger“ Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.



Rok 9 Katowice, od 24.—30. lipca 1929 r. Nr. 30



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Abonament u agentów i na poczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 8—1 dopoł. i od $2^1/_2$—5 popoł.

Reklamy: 1,00 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,60 zł. za wiersz mm.

Dobrodziejstwa inwalidów wojennych i pozostałych po nich pod egidą Sanacji na Górnym Śląsku

W numerze 29 „Głosu Górnego Śląska“ zapowiedzieliśmy, będziemy w każdym numerze podawali nieznośne stosunki na Górnym Śląsku znoszone przez ludność tubylczą, ażeby władzy, która zarządziła konfiskatę numeru 28 „Głosu Górnego Śląska“ za artykuł, w którym omawialiśmy stosunki położenia ludności tubylczej. W numerze 29 przytoczyliśmy jeden z bardzo licznych kwiatuszków z wieńca sanacyjnego, w sprawie podatków nakładanych na ludność Górnośląską.

Dzisiaj przyniesiemy jeden z jeszcze więcej licznych wypadków, a mianowicie położenie inwalidów wojennych u nas:

Stwierdzamy, że w pierwszym kwartale 29 r. na zebraniu inwalidów wojennych ciężko pokaleczonych w sali „Do Wypoczynku“ w Katowicach, oświadczył poseł na Sejm Warszawski wybrany z klubu B. B. Karkoszka, udawający wielkiego szermierza i obrońcę inwalidów wojennych, że od 1-go kwietnia będzie Rząd Polski płacił inwalidom wojennym ciężko pokaleczonym takzw. Verstümmelungszulage. Piszemy już koniec lipca tego samego roku, a władze na Górnym Śląsku ani grosza tytułem tegóż dodatku nie wypłaciły. Ale jeszcze gorzej jest. W gorszej i o wiele trudniejszej sytuacji znajdują się wdowy po poległych w wojnie mężach, a jeszcze gorzej powodzi się tym matkom, które w wojnie światowej straciły synów swoich. Otóż dwa wypadki przyniesiemy, ażeby udowodnić władzom naszym, że twierdzenia zawarte w inkryminowanym i skonfiskowanym artykule, polegają zupełnie na prawdzie.

Przy ul. Polnej w Katowicach mieszka wdowa 72 lata stara, Marja Krzyżak. Kobieta ta otrzymywała rentę po poległym synie aż do końca 1925 r. Od tego czasu rentę jej wstrzymano. Kobieta ta musiała latać i zbierać dowody, zaświadczenia i dokumenty, wypełnić deklarację i dopiero po upływie 2½ lat za interwencją Generalnego Konsula polskiego w Bytomiu, rentę jej z powrotem przyznano.

Gorszy wypadek jest następujący:

W Katowicach przy ul. Kordeckiego mieszka inna wdowa, Juljanna Saternus, liczy lat 82, a ma do wyżywienia syna **niewidomego 52 lata starego.** Nie ma innego dochodu prócz 35 zł. miesięcznie otrzymywanych z Zakładu Ubezpieczeń tytułem ubezpieczenia na starość. Syn jej pobiera od niedawnego dopiero czasu 20 zł., dzięki naszym staraniom z Magistratu w Katowicach, na miesiąc. Kobieta ta pisała do wszystkich instancyj jakichkolwiekbądź w Państwie Polskim. Wszelkie jej prośby i wnioski zostały nie uwzględnione. Władze polskie stanęły na stanowisku, że ją mają żywić dzieci żonate i zamężne, znajdujące się w Niemczech. Aż do końca maja 1925 r. Saternusowa rentę pobierała po poległym synie w wojnie światowej. Od tego czasu tytułem tej renty ani grosza nie otrzymała. Nie mogąc się inaczej doczekać i nie mając środków innych, postanowiła wytoczyć skargę przed Trybunałem Rozjemczym dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu. Tam przedstawiciel Rządu Polskiego, jakiś dziwny filantrop donosi, że kobieta ta ma zaopatrzenie z Zakładu Ubezpieczeń, jej syn pobiera wsparcie od Magistratu (co razem wynosi 55 zł. miesięcznie) a zresztą są zobowiązane dzieci jej żyjące w Niemczech ją utrzymywać. Kobieta ta zwróciła się do Wrocławia do swoich dzieci, żeby władza odnośna poświadczyła, ile tam zarabiają i z czego żyją. Poświadczenia te dostał już w odpowiedzi ten filantropijny przedstawiciel Rządu Polskiego w Bytomiu, żeby się przekonał że raczej te dzieci w Niemczech potrzebowałyby pomocy od matki, aniżeli, żeby te dzieci wspierały jeszcze matkę, gdyż zarabiają zaledwie tyle, żeby módz wyżyć. A takich wypadków mamy bez liku.

Niech teraz ów przedstawiciel Rządu Polskiego w Bytomiu odpowie nam na to, niech władze nam udowodnią, czy dwojga dorosłych, potrzebujący same obsługi, może wyżyć z 55 zł. na miesiąc, z tego opłacić czynsz mieszkaniowy, światło, kupić sobie koszulę lub ubranie itp.? —

Czyż to nie jest wstyd i hańba tak traktować wdowę i matkę po poległym synie w wojnie światowej, staruszkę 82 letnią? — Czyż to może należy do tych różowych stosunków i błogiego położenia i pieszczoty ludności Górnośląskiej?

Wdowy i sieroty w ten sposób pokrzywdzone wzywamy, żeby się zgłaszały do nas z dokumentami, ażeby i na tem polu udowodnić przed Majestatem Trybunału Rozjemczego, jak się to dobrze ludności tubylczej powodzi.

Baczność!

Szanowni Czytelnicy „Głosu Górnego Śląska“.

Zwraca się uwagę Szanownym Czytelnikom „Głosu Górnego Śląska“, że Ministerstwo Komunikacji wraz z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych wydało zakaz sprzedawania „Głosu Górnego Śląska“ na kioskach dworcowych, resp. księgarniach kolejowych „Ruch“.

Zaznacza się, że „Głos Górnego Śląska“ można z powodu powyższego zakazu otrzymać tylko w kioskach prywatnych, a to:

Katowice: u pp. Szabika na przeciwko dworca i Ogrodnik taksamo na przeciwko dworca i w wszelkich innych kioskach.

Król. Huta: u pp. Opolskiego (Biuro „Prasa“) ul. Rynkowa nr. 1, Hadda, ul. Wolności, Schan, ul. Bytomska.

Mysłowice: u p. kolportera Dubiela.

Rybnik: u p. Stronczykówny skład papieru i „Księgarni Rybnickiej“.

Tarn. Góry: u pp. Szeguła i Jurecek.

Lublińcu: w Księgarni na rynku.

My dołożymy wszelkich starań, żeby sprawa zakazu została wyjaśniona.

„Prasa jest wolna“

Nowe „udogodnienia“ i „poszanowania“ praw dla ludności tubylczej.

„Oderint-Dum metuant.“

W numerze na niedzielę, den 21-go lipca 1929 r. doniósł „Ilustrowany Kurier Codzienny“ z Krakowa, że „Głos Górnego Śląska“ został usuniętym ze wszystkich księgarń kolejowych dla całego Państwa z polecenia Ministerstwa Spraw wewnętrznych. To samo potwierdziła „Polska Zachodnia“ w numerze 197 z dnia 21-go lipca 1929 r. w zatytułowanej notatce „Nareszcie“, którą to notatkę podajemy dosłownie.

„Nareszcie“! Katowice, 21. 7. Z polecenia ministerstwa spraw wewnętrznych usunięto ze wszystkich księgarń kolejowych na terenie całego państwa słynny organ seperatysty Jana Kustosa „Głos Górnego Śląska“. Powodem tego zarządzenia jest fakt zatruwania opinji publicznej jadem seperatyzmu politycznego, głoszonego konsekwentnie przez Kustosa.

Niedługo, a przyjdzie kolej na „Polonję“.

Ponieważ dowiedzieliśmy się o tem dopiero w sobotę po południu, gdyż zasadniczo nie czytujemy gazet, jak np. „Ilustrowany Kurier Codzienny“, dlatego żadnej interwencji z powodu spóźnionej pory i następującej niedzieli wszcząć nie mogliśmy. W poniedziałek rano zadzwoniliśmy do Towarzystwa Księgarń „Ruch“ w Krakowie, zapytując się, na jakiej podstawie „Ruch“ zakazał już w czwartek sprzedaży „Głosu Górnego Śląska“ w księgarniach kolejowych. Otrzymaliśmy odpowiedź, że centrala „Ruchu“ Warszawa doniósła Krakowowi, iż zakaz ten należało wydać w związku z zakazem wydanym przez Ministerstwo Komunikacji w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych. — O tej sprawie z „Ruchem“ pomówimy sobie kiedyś obszerniej, a mianowicie w sądzie

A więc powtórzyła się historja z przed przeszło 3 lat, kiedy w D. K. P. Katowice zarządził prezes Ruciński, kiedy głównym komendantem policji Województwa Śląskiego był Wróblewski. Ówczesny pre-

Olbrzymi sukces „Głosu G. Śląska"

Prokurator wytoczył akt oskarżenia przeciwko „Dolomitom Śląskim" w sprawie budowy katedry w Katowicach.

Powyższą wiadomość z autentycznego źródła otrzymaliśmy w ostatniej chwili. Dalsze wiadomości na przszły raz.

A wię sukces nasz jest olbrzymi. — Kiedy się stanie to samo z Ks. Kam. D-rem Szramkiem, inż. Wolańskim i Porębskim?

zes Ruciński wydał wtedy nakaz żeby „Głos Górnego Śląska" na dworcach nie sprzedawano. Zakaz ten został wskutek naszych artykułów uchylony. Ówczesny główny komendant policji Województwa Śląskiego Wróblewski, stosował wprost można nazwać „tortury" w stosunku do tych policjantów, którzy się odważyli czytać lub kupić „Głos Górnego Śląska". Polegały te „tortury" na tem, że taki policjant albo został przesiedlony, albo wogóle ze służby zwolniony.

Obecnie nie mając, a to dziwnym sposobem, dotychczas jeszcze dekretu musimy się tu ograniczyć do tych sprawozdań wyżej wymienionych gazet, które zostały już oskarżone a szczególnie „Polska Zachodnia" po raz czwarty, gdyż żadnego oficjalnego zawiadomienia w tym kierunku nie mamy. Wprawdzie informowaliśmy się, w poniedziałek w D. K. P. Katowice jakoteż w Dyrekcji Policji Katowickiej, czy tam czasem już tego rodzaju zawiadomienie ukazu nie nadeszło. Obydwa najwyższe czynniki z tamtąd oświadczyły nam, że o tem nic nie wiedzą.

My stwierdzamy najpierw, że z tej całej sprawy, o ile ministerstwo spraw wewnętrznych razem z ministerstwem komunikacji tego rodzaju komunikat wydało, to wtedy będzie jeden proces więcej wniesiony do Trybunału Rozjemczego dla Spraw Górnego Śląska w Bytomiu, gdzie „Głos Górnego Śląska" już jeden proces prowadzi z powodu uszczuplenia praw nabytych na podstawie wprowadzenia dekretu prasowego. Przypominamy, że Sejm Rzeczypospolitej uchylił dekret prasowy a za zniesieniem przemawiał jeden z najtęższych prawników Rzeczypospolitej Polski, Pan Poseł Liebermann adwokat.

Jak również przeciwko temuż dekretowi prasowemu pisał na łamach „Kurjera Poznańskiego" profesor uniwersytetu tegóż Dr. Peretytiaczkowicz. Sejm Warszawski, dekret ten z dnia 10-go maja 1927 r. uchylił i mimo to, dekret ten się stosuje do pracy pod szumnym tytułem § 1: **„Prasa jest wolna".**

My dzisiaj w szczegóły wchodzić nie będziemy, gdyż nie wiemy na jakiej podstawie wyżej wymienione władze zarządzenie swoje wydały. Stwierdzamy jednakowóż kategorycznie, iż już za czasów cesarza rzymskiego Calliguli przez niego wypowiedzanie zdanie: **„Niech mnie nienawidzą, główna rzecz, że się mnie boją," było znane,** a przecież „Głos Górnego Śląska" żadnym cesarzem nie jest. Nawet jej wydawca nie rości sobie pretensyj do tego rodzaju wyżyn majestatu z łaski Bożej. Ale stwierdzamy, że jakkolwiek skarga o odszkodowanie wpłynie i to na szkodę niestety Skarbu Polskiego oraz powagi Rzeczypospolitej Polski do Trybunału Rozjemczego dla spraw Górnego Śląska w Bytomiu, to jednakowóż broniąc praw aż do ostateczności, nie ustąpimy. Wychodzą bowiem na Górnym Śląsku różne pisma, a nawet treści pornograficznej, demoralizujące młodzież, a tych się nie zakazuje. **Nam się zarzuca separatyzm, chociaż bronimy tylko praw nabytych, na podstawie Statutu Organicznego i Konwencji Genewskiej.**

To możemy powiedzieć i pp. inżynierom z Ministerstwa Komunikacji i z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, że nie będziemy uchylali czoła, przed tego rodzaju ukazem, lecz pójdziemy drogą prawa i ustawy, drogą legalną, ażeby przed majestatem Trybunału Rozjemczego w Bytomiu, na który się zgodził w Genewie i Rząd Polski, udowodnić tym, którzy ten ukaz spowodowali lub wydali, iż prawo jest po naszej stronie. My nie dbamy o tanią reklamę, ale tym sposobem dali ci, wydający ów nakaz dowód, że nam najlepszą zrobili.

Dlatego też powiadamy: „Niech nas nienawidzą, główna rzecz, że się nas boją.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos. Katowice.

Inwigilacja Ks. Proboszcza Winklera w Dziećkowicach przez urzędnika Urzędu Skarbowego Pszczyna

Nie dosyć, na tem, że bezprawnie ściągają Urzędy Skarbowe **od księży katolickich dodatek komunalny do podatku,** gdyż wyrok w tej sprawie **zapadł na korzyść** księży przed Najwyższym Trybunałem Administracyjnym w Warszawie w sprawie **Ks. Kurpasa z powiatu rybnickiego,** nie dosyć na tem, że ściąga się znowu bezprawnie podatek gruntowy od Ks. Proboszczy, nie dosyć, że ściąga się podatek kawalerski od katolickiego kleru (również bezprawnie) to jeszcze Urzędy Skarbowe **inwigilują** (po górnośląsku nazywa się **to szpiclują**) Ks. Proboszczy, o czem świadczy następujący wypadek, w Dziećkowicach pow. Pszczyna:

Otóż Ks. Proboszcz Winkler z Dziećkowic podał dokładnie według sumienia i zgodnie z przepisami ustawy dochód do opodatkowania władzy skarbowej w Pszczynie. Ale ktoś musiał poszczuć, albo widocznie z własnej inicjatywy przyjechał pewnego razu z Urzędu Skarbowego do Dziećkowic urzędniczyna, **i tam przywołuje do siebie kościelnego i innych jeszcze i zaczyna się wypytywać, ile Ks. Proboszcz Winkler bierze za pogrzeb, ile za mszę śpiewaną, ile za wesela i śluby itd.**

Oczywiście, że osoby te podały to, co wiedziały to znaczy, że tak faktycznie było z dochodami Ks. Proboszcza Winklera, jak podał on sam.

Oburzenie w parafji Dziećkowice jest z tego powodu wielkie, **gdyż ani za czasów pruskich pod rządami protestantów nie stosowano tego rodzaju metod do księży katolickich. Tu widać z powyższego, jak to urzęduje się, jeżeli się nawet do katolickiego księdza zaufania nie ma.**

Baczność! Baczność!

Nowo otwarta Kawiarnia i Cukiernia

»BELWEDER«

ul. 3 Maja 25 KATOWICE ul. 3 Maja 25

Pierwszorzędny lokal z komfortem urządzony!

Własny wyrób ciastek warszawskich!

KONCERT MUZYKI SALONOWEJ

dwa razy dziennie

Ceny konkurencyjne! Ceny konkurencyjne!

Panie Doktorze Hager, może też to należy do tej pieszczoty, o której tak śpiewał Pan w swojej broszurce.

Czyśmy nie mieli racji?

Kiedyś przed 5 laty pisaliśmy na łamach „Głosu Górnego Śląska", że Francja jest tak długo dobrą dla Polski, pod wiele Francuzi z niej mają korzyści.

Sprawdziło się to już, gdyż sam Briand oświadczył, że „Niemcy zobowiązały się w Locarno, iż nie będą dążyły **siłą do rewizji granic wschodnich".** Znaczy to, że drogą układów mogą do tego dążyć, no i doprowadzić. — A więc uwaga!

W niedzielę, dnia 21-go b. m. nadawał P. A. T. między innemi wiadomość z Rzymu, że do „Tribuny" donoszą z Londynu, iż sfery polskie są strasznie zaniepokojone tem, że pod płaszczem Amerykanina Harrimana wściła się niemiecki kapitał do Polski a szczególnie na teren górnośląskiej części wojew. śląskiego. Wiadomość tą poprzedził „Kurjer Poznański" Nr. 332:

Harriman a koncern górnośląski.

W artykule p. t. „Harriman — koncesja elektryczna a koncern górnośląski" pisaliśmy o składzie zarządu koncernu górnośląskiego, który powstał przy fuzji Huty Silesia, Huty Bismarcka i Katowickiej S. A.

Musimy wyjaśnić, że chodzi o zarząd, lecz o radę nadzorczą, której pełny skład jest następujący:

1. Heinrich v. Stein z Kolonji; 2. Jacob Goldschmidt z Berlina; 3. H. Gutmann z Berlina; 4. N. Salomonsohn z Berlina; 5. Avarell Harriman z Nowego Jorku; 6. Irving Rossi z N. Jorku, przedstawiciel Harrimana; 7. Dr. Lubowitsch z Paryża, przedstawiciel Harrimana; 8. Dr. Flick z Berlina; 9. Dr. Paul v. Schwabach z Berlina; 100. Fritz Weinmann z Usti (Aussig) w niemieckiej) części Czech; 11. poseł Janusz Radziwiłł; 12. wicemarszałek senatu Hipolit Gliwic; 13. Dr. Antoni Wieniawski z Warszawy; 14. Dr. Paul Geisenheimer z Katowic; 15. Karol Brzozowski z Wszołowa; 16. Stefan Zielewicz z Żydowa; 17. dr. Zygmunt Zielewicz z Grudzielca i 18. Józef Żychliński z Poznania.

Czyli, że rada nadzorcza koncernu składa się z 8 Niemców (6 z Rzeszy, 1 z Czech i 1 ze Śląska), 7 Polaków i 3 przedstawicieli Harrimana. Znaczy to, że Polacy są w absolutnej mniejszości.

Ciekawą rzeczą jest, że wiadomości tej P. A. T.'a nikt z prasy polskiej nie przyniósł. — Dla czego tak?

Przecież sprawa ta jest bardziej aktualna, jak cały szereg innych. — Dla czego to „Zachodnia" nie reaguje? — Przecież ona tak zawsze występuje przeciwko germanom. — Ale cóż to jest? —

Koniec gospodarki naczelnika Jankowskiego urzędu pocztowego w Imielinie

Sukces „Głosu Górnego Śląska".

Przeszło 23 lata prowadziła tutejszą ajencję pocztowę skromna panienka Christijanka ku zadowoleniu wszystkich obywateli miejscowości, jak i władzy przełożonej. Ajencję zmieniono na Urząd, który powierzono p. Jankowskiemu (naturalnie swojemu). Urzędowanie p. Jankowskiego wywarło na obywatelach wielkie niezadowolenie, równocześnie Dyrekcja takim sposobem urzędowania była niezadowolona, co spowodowało zawieszenie jego wnynczościach naczelnika.

Co do jego prywatnego trybu życia, to najlepsze orzeczenie może wydać miejscowa policja. W dodatku można zaznaczyć, że kronika imielińska nie notuje od setek lat takiej świecy. Na tej drodze miejscowi obywatele składają podziękowanie Dyrekcji za wyekspedjowanie jego z Imielina i proszą o obsadzenie tego stanowiska Górnoślązakiem, co Statut Organiczny dla Województwa przewiduje.

Fiasko wiecu sanatora posła Karkoszki

Onegdaj miejscowa imielińska nieliczna klika sanatorska zapowiedziała przez swoje szumne afisze wielki wiec o charakterze bardzo ważnych spraw na salę p. Olszyński. To też miejscowi obywatele „licznie" zjawili się na takowy, bo aż w liczbie osób pięciu. Zadziwiać nawet zachodzi potrzeba, **że aranżerzy wiecu nie raczyli zjawić się na takowy** (pewnie z obawy swych z pewnych czynów) tak samo ani sala nie była zamówiona na ów wielki wiec. Punktualnie przyjechał w dorożce z czterma pomocnikami sanator „obrońca" inwalidów poseł Karkoszka zapewnie zdumiony został tą „wielką" liczbą wiecowników. Za nim przyszedł z wielkiem spóźnieniem na pożyczanem aucie nasz miły ukochany poseł z Wielkich Hajduk Burmistrz pan Grzesik, którego nam żal, że się daje wodzić za nos przez takiego Karkoszkę.

Kiedy przybyła elita sanatorska, zadowolić się musiała **pustkami** na sali i zirytowani stali obok wyjścia, to jeszcze usłyszeć musieli, zarzut od znanego miejscowego zastarzałego na niwie narodowej podczas plebiscytu jak i powstań obywatela wprost druzgocący zarzut.

Na tem, nieudany „wiec" się zakończył. Zumieńcem na twarzy długiemi nosami i ciążącym zarzutem na sercu opuścili „zbawcy", Imielin.

Tak, Panowie Sanatorzy, Kustos nie zapowiadał szumnemi i afiszami swojego wiecu, rozgłos, że p. Kustos na wiecu przemawiać będzie, rozbił się echem nie tylko, że przybyli obywatele z Imielina i okolic, ale również i obywatele nawet kulawi z Smardrowic, Kosztów, Krasów, Dzieckowic, to też obszerna sala p. Olszyński nie wystarczyła na pomieszczenie słuchaczy, wobec czego zadowalić się musieli wysłuchania referatu p. Kustosa w przyległych pokojach i na podwórzu przez otwarte okna i drzwi. Niech Imielin służy z przykładem całemu Województwu Śląskiemu, że obywatele zrozumieją ideę p. Kustosa i też nie mitrężą czasu na wiecach ludzi kalibru Sanacyjnego lub Korfantego.

Miejsce wycieczkowe „Bugla" Katowice

dojazd ulicą Raciborską

środa, czwartek, sobota i niedziela

„WIELKIE NOCY OŁOSKIE"

z przebajecznymi ogniami sztucznemi

2 orkiestry! 2 orkiestry!

Rok 9 Nr. 30

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Sląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

333

Drei, drei, drei, war bei Issus Keilerei oder „Kattowitzer Porträts"

Rudolf Herrnstadt hat in der Nummer 33 des „Berliner Tageblattes" drei obenerwähnte Häupter charakterisiert. So zutreffend, so unzweideutig, so objektiv, so schlagend, dass wir beim Lesen des Artikels ihn im „Pranger" abdrucken wollten. Leider ist es uns nicht möglich, den Artikel nachzudrucken, da ihn die polnischen Behörden in Katowice beschlagnahmt haben.

Wie kommt aber der „Ilustrowany Kurier Codzienny" dazu Auszüge aus dem Urteil in seiner Nr. 196 vom 21. 7. 1929 nachzudrucken? — Zwar druckte diese Zeitung nur die Auszüge ab, in polnischer Ubersetzung, die Korfanty und Wolny angehen? Wenn man nämlich einen beschlagnahmt, weshalb tut man mit dem andern nicht dasselbe?

Die apolitischen Friseure!

In vorvergangener Woche haben die Friseurmeister ihre Generalversammlung abgehalten, wobei wiederum der alte Vorstand gewählt worden ist. Merkwürdigerweise ist ein Beschluss durchgegangen, dass jeder Friseurmeister, der im Geschäft politisierte, des Rechts verlustig gehen wird, ein Jahr das Wort in Versammlungen zu ergreifen. Sehr schön, die Friseure haben sich also apolitisiert.

Merkwürdigerweise machen das Gegenteil unsere Gastwirte, obwohl Schnaps und Bier allen gut schmecken, obwohl der Gastwirt nicht den Gast fragt, bist du Pole, oder bist du Deutscher, so bilden sich immer neue Restaurateurverbände. So z. B. wurde jetzt wiederum in Tarnowskie Gory ein Zw. Polskich Restauratorow gegründet. Wir raten den Bierkonsumenten, sie mögen vor allem sich die Namen derjenigen merken, welche in den Verband eintreten. Da sollen sich dann diese Gastwirte ihr Bier und Schnaps allein austrinken.

Wenn Będziner nach Oberschlesien fahren, um auf dem Lande die Gastwirte zu ködern

In Będzin gibt es bekanntlich 2 Brauereien: „Gambrinus" und „Korona". Die Konkurrenz zwischen den Beiden ist in Będzin gross. In Oberschlesien möchten beide ihr Bier gern verzapfen. Leichtfertige Gastwirte, die ihre Gäste nicht so gut behandeln wie sie es sollten, gehen darauf aus, im Sommer möglichst viel Bier von den Będziner Brauereien abzunehmen, da dieses um ungefähr um 10 Zloty pro Tonne billiger ist, verkaufen es aber zu demselben Preise wie das aus Tichau.

Im Winter sind die Gastwirte so schlau, dass sie bloss Tichauer Bier verzapfen, da ihnen auf Bedziner Bier keiner kriechen würde.

Speziell sind es diejenigen Gastwirte, die an ihren Schildern nach Aussen und nach Innen Tichauer Bier anpreisen. So z. B. Fuhrmann Franciszek Katowice ul. Andrzeja in der Restauracja „ Do Andrzeja", Widera vis a vis Bahnhof von Katowice, früher war es Steuer in Zalenze bei Rochus, der eingesehen hat, dass bei den Gästen, wenn es auch bloss Arbeiter gewesen sind, das Bier nicht gezogen hat.

Einer der Inhaber der Bendziner Brauerei „Gambrinus", wollte einen oberschlesischen Gastwirten dadurch ködern, indem er denselben malen liess um ihn auf die Bierdeckel als Reklame zu benutzen. Doch ist dieses Geschäft nicht zu Stande gekommen, da der betreffende Gastwirt sein Abziehbild nicht umsonst für Bendzin herausgeben wollte.

Derselbe Inhaber der Brauerei Gambrinus hat einem Vertreter 8 Tonnen Bier versprochen, damit er oberschlesische Gastwirte einseift. Nachdem es dem Oberschlesier gelungen ist, einigermassen naive Gastwirte einzuseifen, verlangte er seinen Lohn. Pan Sercarz vom „Gambrinus" gab ihm zunächst 4 Tonnen, die restlichen 4 Tonnen erhielt er aber nur auf Umwegen.

Auch in Jastrzemb wollte Bendzin sein Bier los werden, was ihm aber nicht gelungen ist.

Wir bemerken, dass das Bendziner Bier „so gut" ist, dass z. B. bei Franciszek Fuhrmann in der Restauracja do Andrzeja Katowice ul. Andrzeja selbst seine nächsten Verwandten haben aufgehört zu verkehren, nachdem sie sich überzeugt haben, dass Fuhrmann Bendziner Bier verzapft.

Oberschlesier, lasset euch nicht mit Bendziner Bier einseifen.

Polonia semper fidelis?

Vergangener Woche tagte in Warszawa ein Zjazd Polaków zagranicą. Auf diesem Zjazd wurden von verschiedenen Würdenträgern Reden gehalten.

Unter anderen sprach auch der Senatsmarschall Universitätsprofessor Szymański, der taktlos in Anwesenheit des Primas Polski Kardinal Dr. Hlond der katholischen Religion eine geistige Ohrfeige ins Gesicht schleuderte, indem er erklärte, dass der Bolschewismus und der katholische Fanatismus conform gehen, da die Katholiken aus Russland und die aus Amerika zu dem Zjazd nicht erschienen sind.

Als man den Vorschlag machte, in die Rada auch den Primas Polski Kardinal Dr. Hlond zu wählen, ist der Antrag durchgefallen, so dass die Geistlichkeit dort keinen Vertreter hat. Es ist also bezeichnend, wie man, die Devise: „Polonia semper fidedis" bei uns in die Tat umsetzt.

Davon hat aber die „Zachodnia" nichts gebracht.

Unser Pech hat doch Pech

Pech hat Pech. Er war Bergarbeiter, dann wurde er Posel. Nach Auflösung des Schles. Sejm wurde Pech arbeitslos. Aber er setzte sich hin, schrieb ein Pismo, selbstverständlich ein polnisches Pismo. Und p. Pech machte verschiedene grosse und kleine Schnitzer. Jedoch wurde Pech trotzdem berücksichtigt und erhielt eine Antwort, wonach er, d. h. Pech als Pedell in ein Gymnasium nach Bielsko angenommen wird. Dort wird Pech die Hallen der Wissenschaft sauber auskehren, im Winter sie heizen müssen.

Im Polnischen heisst er nicht Pedell, sondern Kasztelan. Zu Deutschen sprach man: „Ich (der Pedell) und der Herr Direktor haben beschlossen Ihren Sohn zu versetzen". Vielleicht wird das auch p. Pech von sich sagen können. War er doch Posel. Polnisch richtig schreiben kann er aber nicht.

Das geschäftstüchtige Towarzystwo „Ruch" in Kraków

Bekanntlich erhielt das Towarzystwo Księgarń Dworcowych „Ruch" in Warszawa mit seiner Filiale in Kraków das Monopol, Zeitungen an sämtlichen Bahnhöfen Polens zu verkaufen. Das Towarzystwo „Ruch" macht dabei sehr viel Geschäfte. Es erhält von jedem Verleger 30 Prozent Rabat, kann noch dazu von auswärtigen Zeitungen 10 Prozent jede Zeitung teurer verkaufen, wie es der Verlag selbst tut. Also kein übles Geschäft.

Die D. K. P. Katowice unterliegt dem Towarzystwo „Ruch" in Kraków wo selbstverständlich lauter „Swoi" sitzen und speziell ein ganz Schlauer „proszę ja Pana" Kontrolor Biegański. In Katowice hat die Leitung am Bahnhof auch eine „Swoja", der man es jetzt schon merkt, dass sie anders aussieht, als wie sie hergekommen ist.

Das Towarzystwo „Ruch" Kraków" hat am vergangenen Donnerstag ein Telephonogramm an die Swoja nach Katowice gesandt, worin Kraków verbietet, den „Głos G. Śląska" in Zeitungsständen am Bahnhof zu verkaufen. „Proszę ja Pana" Kontrolor Biegański hat den Ukaz höchstderopersönlich ausgeführt, hat es aber nicht für nötig befunden den Verlag davon in Kenntnis zu setzen. Wir haben davon am Sonnabend erst erfahren. Die Swoja auf dem Bahnhof hat es auch nicht für nötig befunden, den Verlag davon wenigstens telephonisch zu benachrichtigen. Wir haben uns erst am Montag mit dem Ruch in Kraków in Verbindung setzen können, erhielten aber bis heute noch keine schriftliche Bestätigung sei es vom Towarzystwo Ruch, sei es vom Innen- resp. Eisenbahnministerium, ob und weshalb der „Głos G. Śl." auf den Bahnhöfen nicht verkauft werden darf. Selbstverständlich werden wir das Towarzystwo „Ruch" regresshaftpflichtig machen, um ihm zu beweisen, was Geschäftskunde heisst.

Die Oberschlesier ersehen wieder, mit welchen Methoden man gegen uns vorgeht. Wir haben verschiedene Angelegenheit der D. K. P. Katowice gebrandtmarkt, eine Unmenge von Radces und Nadradces mussten auf Grund unserer Revelationen die D. K. P. Katowice räumen. Die Rache über uns kam. Wir werden selbstverständlich diese Angelegenheit noch breiter treten, damit die Oeffentlichkeit erfährt, wie wir für das Wohl und den Staatsschatz Polens gearbeitet haben, wofür wir nur Undank und noch Massregelungen geerntet haben.

Durch diesen Ukaz haben wir einen Beweis mehr, wie man den „Głos G. Śl." fürchtet im „Ruch".

Die „Swoi" haben dafür eine Einnahmequelle weniger.

A. T. füttert seine Leser mit persönlichen Angelegenheiten!

Auf unseren letzten Artikel über das Urteil des Amtsgerichtsrats H. über A. T. bekam A. T. die „Tollwut", die noch dadurch gesteigert wurde, das wir in der Hitze des glühenden Juli leben. Unseren Artikel hat A. T. sogar mit einem 1¼ Spalte langem Artikel beantwortet. A. T. verdreisst sich sogar dazu, dass er den bereits in der Erde ruhenden Rechtsanwalt Dr. Rożański mithinein verwickelt, der, da er nicht mehr lebt, sich für solche Hineinwickelung bedanken würde.

Man sieht aus den Ausführungen des A. T., dass er durch seine Kilometer langen Ausführungen den Leser der „Katholischen Volkszeitung" in eine andere Welt hineinziehen will, damit der Leser nicht erfährt, wessen Geistes Kind A. T. ist, zumal wir nach dem Grundsatz schreiben: „In der Kürze liegt die Würze".

Was die letzten Anpöbeleien des A. T. in seinem Schnorrblatt „Katholische Volkszeitung" anbetrifft, so wird das wiederum ein Beitrag, zu einer weiteren Klage sein.

Jedenfalls wissen unsere Leser dies und speziell die von Rybnik, dass A. T. immer kneift, wenn er unsere verankerten Behauptungen zu widerlegen hat.

P. S. Dem M. Wilk aus Rybnik schreiben wir, dass es kein Wilk, sondern eine Wilczyca ist, deren eigentlichen Namen wir bereits kennen. Die Wilczyca sich hübsch in Acht nehmen zumal wir ihr Gelegenheit geben werden, sich ihrer Anpöbeleien zur entledigen.

Die Schadenfreude

Der „Ilustrowany Kurjer Codzienny" aus Krakau, der „Kurjer Czerwony" aus Warszawa und natürlich ihr Schwesterlein die „Polska Zachodnia" brachten Freudestrahlend die Nachricht, dass endlich der „Głos G. Śl." verboten worden ist auf den Bahnhöfen in den Zeitungsständen verkauft zu werden. Natürlich wäre es diesen 3 Blättern angenehmer gewesen, wenn der „Głos G. Śl." überhaupt nicht erscheinen dürfte, denn dann könnten die Sanatoren und die Swojes machen, was sie wollten. So aber ist der „Głos G. Śl." nicht klein zu kriegen. Für die beleidigende Form, die in den Notizen die drei obenerwähnten Zeitungen gebracht haben, strengen wir natürlich gegen die „Zachodnia" den Prozess Nr. 4 und gegen die beiden andern den Prozess Nr. 1 an, um ihnen wieder zu beweisen, wie man nicht schreiben darf. Die Freude der Sanatoren wird natürlich nicht von langer Dauer sein, denn wir haben schon andere Sachen durchgemacht und sind mit anderen Leuten fertig geworden als mit solchen, die uns ein Schabernack jetzt gespielt haben. Wir können den Sanatoren versichern, dass wir wohl eine bessere Reklame von keinem bekommen haben, als die jetzige letzte. Für diese Reklame, wird nus aber noch diejenige Behörde, welche den Ukaz erlassen hat, ein anständiges Sümmchen bezahlen. Denn schenken werden wir der Behörde das nicht. Vom Erhabenen zum Lächerlichen gibt es nur einen Schritt. Und wir werden sehen, wer daraus den kürzeren ziehen wird.

Wartet nur ab ein Momentchen, und ihr werdet erkennen, dass das Recht, welches auf unserer Seite steht, stärker ist, als eure sämtlichen Massnahmen. Die Nemesis wird nicht von langer Dauer sein, die Gerechtigkeit, d. h. die Justitia ist bekanntlich stärker und von längerer Dauer.

Niesłuszne postępowanie komisji egzaminacyjnej w gimnazjum żeńskiem w Tarnowskich Górach

Kiedy komisja powyżej wspomniana egzaminowała dzieci do klas wstępnych, z góry jedna p. profesorka przy wejściu do sali zapytywała się kilkakrotnie, gdzie jest Pietrek. To zupełnie wystarczyło, ponieważ niewinne dziecko Pietrek, córka zasłużonego działacza na niwie narodowej p. przodownika policji p. Pietrzyka egzaminu nie zdała. Drugi fakt, córka p. G. już po raz drugi egzaminu wstępnego nie zdała. Z jakich przyczyn, to chyba obywatelom miasta Tarnowskich Gór będzie to znane. Jeżeli dziecko jest zdolne do 6 klasy szkoły powszechnej i pozatem zostało należycie przygotowane do egzamiu wstępnego w gimnazjum żeńskiem, to nie można sobie wyobrazić tej zagadki. Córka p. Bierzanowskiego, dyrektora gimnazjum, która uczęszcza do 3 klasy gimnazjum, ani nie wie, ile daje 3×3, to chyba śląskie dziecko, zasłużonych Polaków, które ma więcej zdolności, będzie zdolne do klasy wstępnej. Jak stwierdzono pan Bierzanowski ani nie podał przyczyn niezdania egzaminu wstępnego do Wydziału Oświecenia Publicznego. Musi to uskutecznić dodatkowo. Ma się rozumieć, że p. G. swojem dzieckiem poniewierać nie da, chce, żeby się coś nauczyło, wówczas zmuszony będzie przesłać je do szkoły mniejszości. I w ten sposób nie Ślązacy, ale nasi kochani bracia z b. Galicji, germanizują Śląsk. Zresztą sprawą tą zajmą się wyższe władze i ciekawi jesteśmy na wynik. Tej sprawy z ócz nie puścimy i polecamy, żeby wszyscy rodzice, których dzieci egzaminu wstępnego do gimnazjum żeńskiego w Tarnowskich Górach nie mogły zdać, poczynili odpowiednie kroki. Bo dosyć tych niesprawiedliwości na Górnym Śląsku. Sama nauczycielka pani V., wyraziła wielkie zdziwienie, że córka p. G. ponownie przepadła.



Pamiętaj i popieraj tylko te firmy, przedsiębiorstwa i lokale, które w „Głosie Górn. Śląska" się ogłaszają!

Oświadczenie!

Nieuczciwa konkurencja wydająca dla swych interesów reklamowe pisemko, umieszcza na firmę moją kłamliwe i oszczercze plotki, w celu szkodzenia jej. Jakość moich towarów, oraz bajecznie niskie ceny wywołują u konkurencji zrozumiałą zawiść i niechęć. W odpowiedzi na kłamstwa rzucane oświadczam, iż nigdy nie wysyłam agentów, którzy zbieraliby zamówienia na moje towary, natomiast prawdą jest, iż jedyną formą akwizycji poza podaniem dobrego towaru, są ogłoszenia zamieszczane przezemnie we wszystkich niemal pismach na Śląsku. Przeciwko napastliwym oszczezcom wystąpiłem na drogę sądową. Niepomny bezwzględnej tej nieuczciwej kampanji, pozwalam sobie nadal przypomnieć się Szan. Klienteli, polecając dywany, chodniki, firanki, materjały dekoracyjne, story, kapy na łóżka, narzutki i materjały na pokrycia mebli po najniższych cenach.

Z poważaniem

DOM DYWANOW S. MENCZEL
Katowice, Rynek Nr. 2

Nowootwarcie! **Nowootwarcie!**

»Moulin Rouge«
(dawniej Cabaret „MASCOTTE")
ul. Plebiscytowa Nr. 3 **KATOWICE** ul. Plebiscytowa Nr. 3
Pierwszorzędne siły! SENSACJA NAD SENSACJAMI! Pierwszorzędne siły!

Alfred Gajda - Warsztat ślusarski
Telefon 1745 Katowice-Brynów, ul. Parkowa Nr. 2 Telefon 1745
Poleca się do wykonania wszelkich prac i robót w zakres zawodu ślusarskiego wchodzących
Specjalność: ślusarstwo maszynowe!
Fachowiec z zawodu maszynowego! Również wykonuje siatki druciane!

Hotel i Restauracja
‚Wypoczynek'
(Zur Erholung)
W. Spreu
Katowice, ul. św. Jana 10



Empfiehlt sich dem Publikum.
Ia Speisen, auserlesene Getränke
Jeden Sonnabend Eisbeinessen.
Angenehmer Aufenthalt.

Um gütigen Zuspruch bittet der Wirt
W. Spreu.

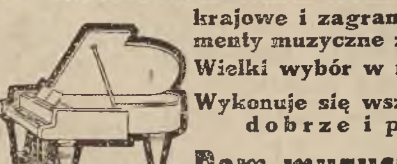
RESTAURACJA I ŚNIADALNIA »POLONIA«
Katowice, ul. Poprzeczna 5



poleca swoją znakomitą kuchnię, dobrze pielęgnowane piwa, pierwszorzędne wódki likiery i wina

Restauracja
wł. Floegel i Haasner
Katowice, ul. Pocztowa
poleca
znakomicie pielęgnowane **piwa w syfonach**, likiery i wódki

FORTEPIANY i GRAMOFONY



krajowe i zagraniczne, jak również wszelkie instrumenty muzyczne z dodatkami i częściami zapasowemi
Wielki wybór w nutach! Wielki wybór w nutach!
Wykonuje się wszelkie w zakres wchodzące reparacje dobrze i po cenach przystępnych!



Dom muzyczny Steuer, Rybnik przy starym kośc.

Kino Rialto
dawniej Kammer
Najlepsze Kino Górn. Śląska
Katowice